DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM

Rok IX
1936
Nr 11
Listopad

WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORIANÓW
Redaguje: Ks. Antonin Michalik T. B. Z.

Która z szlachetnych dusz wesprze dwóch niezamożnych kleryków w osiągnięciu wzniosłego ideału kapłańskiego?

Może ktoś z braku funduszów zachęci kogoś z zamożniejszych do powyższego celu.

Bóg wszystkowidzący po bożemu wynagrodzi.

Informacyj udzielają:

Księża Salwatorianie
Mikołów

Czy jesteś już członkiem

ZWIĄZKU PROPAGANDY POWOŁAŃ KAPŁAŃSKICH?

Czy słyszałeś o licznych korzyściach, jakie związek daje swoim członkom?

Zwróć się do sekretariatu ZPPK w Mikołowie, ul. Rybnicka 56, a otrzymasz zaraz objaśnienie.

Bądź apostołem prasy katolickiej!

PYTANIE: Jak można w obecnych czasach niepewnych korzystnie i najpewniej ulokować swoje oszczędności?

ODPOWIEDŹ: Zgromadzenie zakonne, posiadające w różnych krajach Europy i Ameryki swoje placówki, domy i posiadłości, przyjmuje na dogodnych warunkach depozyty, czyli pożyczki w każdej wysokości, dając wszystkimi posiadłościami swymi gwarancję za sumienne i punktualne doręczenie odsetek zgóry umówionych, jak również za punktualne zwrócenie złożonego kapitału po upływie terminu, oznaczonego poprzednim wypowiedzeniem.

Dający pożyczkę zapewniają sobie prócz korzyści doczesnych, liczne korzyści duchowne Przyczyniają się bowiem w ten sposób do pomnożenia szeregów kapłanów — misjonarzy.

Bliższych informacyj udziela: **Redakcja „Salvatora" Mikołów Śl.**

W każdej katolickiej rodzinie powinno być katolickie pismo!

Czy czytałeś już "Salvatora„?

Jest to pismo dla propagandy powołań kapłańskich oraz organ stowarzyszenia dusz ofiarnych.

Zwróć się do administracji po egzemplarz próbny!

Administracja „Salvatora" Mikołów Śl. *Skrytka poczt. 32*

DROGOWSKAZ

Miesięcznik

Prenumerata roczna 2 zł 30 gr
Pojedyńczy numer 20 gr

ROK IX LISTOPAD 1936 NR 11

1926

Do ogólnego hołdu, jaki cała Polska składa

J. Em. Ks.
Kardynałowi-Prymasowi
Dr. Augustowi Hlondowi,
Wielkiemu Protektorowi
ruchu rekolekcyjnego,

z okazji dziesięcioletniej rocznicy wstąpienia na tron prymasów Polski, przyłącza się redakcja Drogowskazu.



1936

Z dziejów ruchu rekolekcyjnego

Nasze czasy szczycą się — i to słusznie — z wielkiego ruchu rekolekcyjnego. Lecz dawniejsze czasy pod tym względem bynajmniej nie pozostają w tyle, owszem jeszcze nas przewyższają. Dlatego jest rzeczą bardzo pouczającą przypatrzeć się rozwojowi ruchu rekolekcyjnego w dawniejszych wiekach.

Św. Ignacy z Loyoli († 31. 7. 1556), który właśnie dał początek odpawianiu ćwiczeń duchownych, udzielał rekolekcyj dla pojedynczych osób zazwyczaj w ich własnych domach. Gdy jednak coraz więcej osób pragnęło pod jego przewodnictwem odprawiać rekolekcje, przenoszono się do kaplic, a nawet kościołów.

Ruch zapoczęty przez św. Ignacego, zataczał coraz szersze kręgi, tak że trzeba było pomyśleć o osobnych domach. Taki dom urządził św. Karol Boromeusz w Mediolanie, a św. Wincenty a Paulo w Paryżu, Poitiers, Angoulême, Reims, Noyon. Jakkolwiek były to domy przygodnie dla odprawiania rekolekcyj urządzone, a przeznaczone w pierwszym rzędzie dla kapłanów i kleryków, to jednak tych dwóch Świętych należy uważać za właściwych twórców domów rekolekcyjnych.

Pierwszym atoli domem rekolekcyjnym według pojęć nowoczesnych, był dom założony w roku 1659 przez o. Wincentego Huby T. J., w mieście Vannes, w Bretanii francuskiej. Był on przeznaczony dla ludzi świeckich, mężczyzn przede wszystkim. Warto się nieco bliżej zapoznać z urządzeniem tego domu i sposobem prowadzenia w nim rekolekcyj.

Otóż dom ten składał się z dwóch części: w jednej mieszkał zarządca, któremu powierzona była troska o materialne potrzeby rekolektantów, jak obsługa, wikt, bielizna, porządek w pokojach; druga część służyła za mieszkanie rekolektantom. Po obu stronach szerokich ganków znajdowały się pokoiki skromnie, lecz odpowiednio umeblowane. Na ścianach wisiały afisze, które pouczały rekolektanta o porządku dziennym, o milczeniu, o spowiedzi i modlitwie. Na każdym ganku mieszkał w osobnej celi kapłan, który w każdej chwili służył rekolektantom radą i wskazówkami. Oprócz mieszkań znajdowała się w domu wspaniała kaplica i obszerna sala do wygłaszania nauk rekolekcyjnych.

Bardzo pomysłowe i praktyczne było urządzenie sali konferencyjnej. Oto na jej ścianach wisiały piękne obrazy, objaśniające w przystępny sposób prawdy wieczne, w których rozważanie wprowadzano rekolektantów w czasie nauk. Zatem: dziesięcioro przykazań, cztery rzeczy ostateczne, syn marnotrawny, bogacz w piekle, miłosierny Samarytanin itp. O. Huby prowadził swoich rekolektantów po obiedzie do tej sali i objaśniał im poszczególne obrazy.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na trzy przedmioty, należące do urządzenia domu. Mianowicie przy zakończeniu leżały na stoliku obok ołtarza: wielki krzyż, ewangelia i relikwie męczenników. Rekolekcjonista wskazywał rekolektantom na Chrystusa ukrzyżowanego, na ewangelię, jako na światłość świata i na męstwo męczenników, którzy naukę ewangelii krwią przypieczętowali, przy czym wzywał rekolektantów do odnowienia postanowień rekolekcyjnych i obietnic chrztu świętego.

Można zatem powiedzieć, że był to ideał domu rekolekcyjnego. Powodzenie też było nadzwyczajne. Ze wszystkich stron przychodzili rekolektanci. Dawano 20 serii rocznie. Początkowo liczba uczestników w poszczególnych seriach wynosiła około 50, podniosła się jednak szybko tak, że corocznie około 2.000 osób odprawiało rekolekcje.

Wkrótce powstały podobne domy w Nantes, Rennes, Quimper. W r. 1727 miała Francja już 7 domów rekolekcyjnych.

Niewiasty nie chciały pozostać w tyle za mężczyznami w odprawianiu ćwiczeń duchownych. Zamiar otwarcia domu dla niewiast powzięła i przeprowadziła czcigodna Katarzyna de Francheville, również w Vannes. Z pomocą o. Huby przemieniła swój obszerny pałac na dom rekolekcyjny dla niewiast. Miała ona niemałe trudności do pokonania. Nawet publicznie, z ambony, przestrzegano przed nią, jako przed modernistką.

Tak to każde dzieło Boże musi przechodzić próbę ogniową. Ale też i błogosławieństwo Boże spoczywało widocznie na tym dziele. Udział niewiast był jeszcze większy niż mężczyzn w domu o. Huby. Liczba rekolektantek w tym domu, który mógł pomieścić 300 osób, dochodziła do 4.000 rocznie. Usługiwała im sama założycielka z innymi pobożnymi paniami, które później złączyły się w osobne zgromadzenie zakonne, pod nazwą „Córek Najświętszej Dziewicy". Warto tu zaznaczyć, że one to, wypędzone przez rządy masońskie z Francji, osiedliwszy się w Holandii, zaszczepiły tam ideę rekolekcyjną, przedtem w Holandii nieznaną.

Kongregacja „Córek Najśw. Dziewicy" urządziła w krótkim czasie jeszcze wiele podobnych domów. Przed śmiercią czcigodnej Katarzyny de Francheville w roku 1689 było ich już 7.

Szczęśliwa myśl urządzania domów rekolekcyjnych ogarniała coraz więcej krajów. We Włoszech istniało w r. 1795 — 12 domów, sama Sycylia miała ich 5.

Myśl rekolekcyjna przerzuciła się nawet za ocean. Tu jej główną krzewicielką była świątobliwa niewiasta, Maria Antonina de San José, żyjąca w Buenos Aires w Argentynie. W mieście tym najęła ona dom, mogący pomieścić 100 osób. Tam prowadziła wśród niesłychanych trudności swe apostolswo rekolekcyjne 26 lat. W przeciągu 15 miesięcy urządzono 34 serie, w których wzięło udział 34 000 osób. Liczbę osób, którym ta dzielna niewiasta umożliwiła odpra-

wienie rekolekcyj zamkniętych (a trwały one wówczas 8 dni) oceniają na 100,000.

Tak to wierni w dawniejszych wiekach umieli ocenić wartość rekolekcyj zamkniętych.

Ks. Antonin Michalik

Dlaczego się śmiał?

Pewien pobożny staruszek leżał na łożu śmierci. Umierającego otaczały dzieci i wnuczęta. Zdawało się, że zasnął. Nagle jednak nie budząc się ze snu wesoło się roześmiał. Powtórzyło się to jeszcze drugi i trzeci raz.

Gdy się obudził, pytały go dzieci: „dlaczego dziaduś się śmiał i to trzykrotnie"?

Odpowiedział: „widziałem razem zgromadzone wszystkie przyjemności i radości, jakich doznałem w mym długim życiu; widziałem też, jak chciwie świat goni za tymi marnościami, jak dzieci za mydlanymi bańkami i musiałem się śmiać z tej komedii.

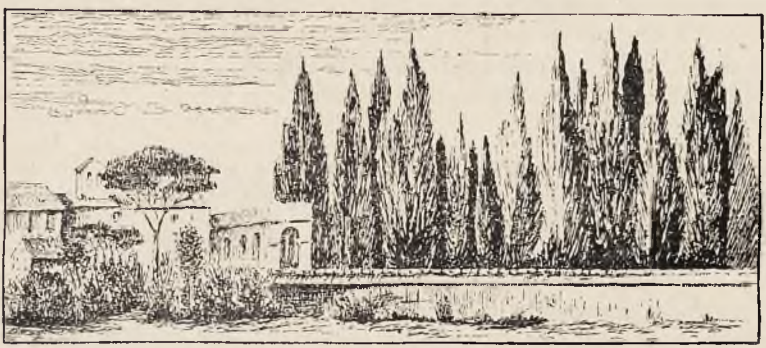
Za chwilę widziałem wszystkie troski i cierpienia, jakie w życiu moim P. Bóg na mnie dopuścił, i które znosiłem zgadzając się z wolą Bożą — i było mi błogo, że to wszystko minęło, i już nie będzie cierni - same tylko róże — i śmiałem się z radości i szczęścia.

Potem widziałem śmierć, ale nie była ona straszna, lecz podobna do ślicznego anioła Bożego, który mi też oznajmił, że mnie powiedzie do mojego przybytku w niebie. Równocześnie widziałem bardzo wiele ludzi, którzy się tego anioła Bożego tak okropnie boją jak dzieci straszaka — musiałem się znowu śmiać z takiej głupoty.

Kochane dziatki, chwalcie i wysławiajcie ze mną Ojca niebieskiego!

Po tych słowach zamknął oczy na wieki, ale jakiś nadziemski uśmiech opromieniał jego oblicze.

Obrozeni



Cmentarz we Włoszech.



Do dawnych rekolektantów i rekolektantek

Miesięczne
odnowienie
rekolekcyjne

Duch wynagrodzenia.

Rozważanie: I. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus pisze w jednym z swoich listów: „Nie chcę, by Jezus był smutny, pragnę osuszyć łzy Jego, wyciskane grzechami ludzkimi". A na innym miejscu pisze: „Jezus płacze, a my, zajmujemy się naszymi strapieniami, nie myśląc o pocieszeniu Serca Jezusowego".

Tak, Jezus płacze, bo grzechy ludzkie wyciskają Mu łzy. Po całej ziemi odbywa Jezus i dzisiaj bolesną drogę krzyżową: prześladowany, na śmierć skazywany, poniewierany, biczowany, krzyżowany, wyszydzany, zapomniany i opuszczony nawet przez swoich wiernych, ogląda się Jezus za Cyrenejczykami, którzyby Mu pomogli w dźwiganiu krzyża, za pobożnymi niewiastami, któreby Go pocieszyły, za Weronikami, któreby Mu podały chustkę i otarły twarz wynagradzając Mu za doznane zniewagi, za Magdalenami, któreby Go kochały ponad wszystko.

Oglądnijmy się po świecie: Bezbożnictwo, rozprzężenie obyczajów zatacza coraz szersze kręgi. Ze wszystkich stron słyszymy przerażające głosy: „Precz z Chrystusem, niech będzie ukrzyżowany!" Patrzmy, co się np. dzieje w Rosji, w Meksyku, a obecnie w Hiszpanii. Ileż to kościołów i świątyń leży w gruzach spalonych, zburzonych, ileż to ołtarzy i tabernakulów, sprofanowanych ręką świętokradzką? W jak ohydny i okrutny sposób morduje się biskupów i kapłanów, zakonników i zakonnice i tysiące wiernych synów i córek Kościoła św. Całe potoki grzechu, rozpusty i zbrodni wszelakiej zalewają ziemię. Czy możemy być obojętni na widok tego wszystkiego? Czy nie powinniśmy raczej uważać za nasz święty obowiązek, aby Jezusa pocieszyć i za te zbrodnie Mu wynagrodzić? Głównym też

celem nabożeństwa do Serca Jezusowego jest właśnie wynagrodzenie. Do wynagrodzenia nawołuje Ojciec św. cały świat. A więc nie tylko kilka dusz wybranych, ale całe chrześcijaństwo, jak mówi Papież. Wszyscy wierni powinni wynagradzać wyrządzane Jezusowi zniewagi. Jeżeli zaś wszyscy, to przede wszystkim dusze kochające Jezusa, dusze ofiarne, dusze które naprawdę chcą być dla Jezusa Cyrenejczykami, Weronikami.

II. Chcąc jeszcze lepiej poznać obowiązek wynagradzania Jezusowi za doznane zniewagi, ciążący na każdym dobrym katoliku, powróćmy jeszcze do tych wzniosłych prawd, któreśmy poprzednio rozważali: o życiu z Bogiem i zjednoczeniu z Jezusem, czym nas czyni łaska uświęcająca w stosunku do Boga. Na podstawie Pisma św. użyliśmy trzech porównań, mianowicie z dziecięctwem, z ciałem ludzkim i zaślubinami. Łaska uświęcająca wynosi nas do godności dzieci Bożych: Bóg naszym Ojcem, a my Jego dziećmi. Przez łaskę uświęcającą staje się dusza nasza członkiem Ciała Chrystusowego, o czym mówi św. Paweł, staje się oblubienicą Boskiego Zbawiciela, a Jezus oblubieńcem duszy. Rozważmy bliżej te trzy porównania i co z nich koniecznie wynikać musi:

1) Bóg jest naszym Ojcem, a my jego dziećmi. Czy dobre dziecko w rodzinie będzie obojętne, gdy Ojciec ukochany cierpi i doznaje zniewagi od innych? Czy dziecko nie będzie współczuło z ojcem i czy nie będzie się starało drogiego ojca pocieszyć i tym czulszą miłością wynagrodzić ojcu za wyrządzone mu krzywdy? Zastanówmy się nad tym w stosunku do Boga, do Jezusa. Bóg jest naszym najlepszym Ojcem, który nam dał nie tylko życie doczesne, ale przede wszystkim życie łaski, życie wieczne, który się o nas troszczy i nas kocha miłością tak czułą, jaką żaden ziemski ojciec kochać nas nie może. A Ojciec nasz niebieski cierpi niewymownie, doznając od świata bezbożnego tyle obrazy i zniewagi. Samiśmy nieraz zranili grzechami Jego Serce ojcowskie, nie byliśmy zawsze dobrymi dziećmi. Przynajmniej teraz postanówmy Go tem więcej kochać, pocieszać i wynagradzać Mu za własne grzechy i grzechy całego świata.

2) Jesteśmy członkami mistycznego Ciała Chrystusowego, którego On jest Głową. Jeśli jeden członek cierpi, cierpi całe ciało, cierpią wszystkie inne członki i przychodzą choremu członkowi z pomocą. Jeżeli np. mam głęboką ranę na nodze, wtedy oko zalewa się łzami, bada ranę; ręce sięgają po lekarstwo, obwijają ranę, aby ulżyć chorej nodze. Tak też powinno być w mistycznym ciele Chrystusowym. Jeżeli Jezus jako głowa tego ciała cierpi ból w swoich członkach, w grzesznikach, czy nie powinniśmy Mu ulżyć i dopomóc w leczeniu chorych członków, czy nie powinniśmy Go pocieszyć przez wynagrodzenie i zadośćuczynienie?

3) Najwięcej przekonywujące i pociągające, zwłaszcza dusze szlachetne i kochające Jezusa, będzie trzecie porównanie. Dusza w łasce uświęcającej jest oblubienicą Jezusa. Jeżeli oblubienica kocha swego

oblubieńca miłością czułą i wierną, jak miłować powinna, byłoby przecież rzeczą niesłychaną, gdyby pozostała bez serca na widok cierpień oblubieńca. Cóżby to była za niegodziwa oblubienica, gdyby oblubieńca krwawiącego z ran pozostawiła na łożu boleści, sama zaś poszłaby bawić się i weselić z tymi, którzy mu zadali śmiertelne rany? Tego nie uczyni żadna kochająca prawdziwie oblubienica. Przeciwnie dniem i nocą będzie przy nim czuwać, aby miłością swą, współczuciem i poświęceniem ulżyć mu i osłodzić cierpienia. Jezus cierpi, cały jest okryty ranami śmiertelnymi. Gdzieżcie wy, oblubienice Jego?

Spojrzyjmy jeszcze i na Matkę Zbawiciela. Wszyscy pragniemy, aby nam była dobrą Matką. Każda zaś matka cierpi niezmiernie, gdy zmuszona jest patrzeć na cierpienia swego dziecka. Ale jeśli znajdzie się człowiek dobry, który pocieszy jej cierpiące dziecko i przyniesie mu ulgę, to wtedy matce sprawia największą pociechę i radość. Maryja cierpi bardzo widząc cierpienia swojego Boskiego Syna. Czy Matka ta najukochańsza nie będzie z szczególniejszą miłością i wdzięcznością spoglądała na tego, który z Jezusem współczuje i pociesza Go?

Zastosowanie i rachunek sumienia: Nie trudno jest więc przekonać się o konieczności wynagradzania Jezusowi, ale trudniejsze będzie może wykonanie tego w życiu praktycznym. Nie potrzebujemy jednak nic nadzwyczajnego czynić, trzeba tylko trochę miłości bożej w sercu. Wynagradzać możemy swoim życiem pobożnym, sumiennym i gorliwym spełnianiem swoich obowiązków, drobnymi ofiarami codziennymi. Wszystko trzeba tylko w duchu wynagrodzenia ofiarować Jezusowi, jak swoje modlitwy, Msze i komunie św., swoje kłopoty, prace, trudy i cierpienia. Trzeba także wykorzystać różne sposobności, a takich nam nie brak w życiu codziennym. Od rana do wieczora możemy zrywać i zbierać kwiatuszki drobnych ofiar, aby je rzucać pod stopy Jezusowe i pocieszać Go nimi.

Trudno ci przychodzi wstać rano o oznaczonej godzinie. Wstań zaraz bez ociągania się i pomyśl, to pierwsza ofiara dla Pana Jezusa, aby Mu wynagrodzić za leniuchów i wygodnisiów. Wielu wstaje rano nie myśląc nawet o Bogu, wielu wcale się nie modli. Ja wstanę zato wcześniej, pomodlę się, pójdę na Mszę św., aby zadośćuczynić za tych, którzy się nie modlą, a nawet w niedzielę i święta mszę św. opuszczają. Nie dogadzaj sobie w jedzeniu i piciu i nie bądź wybrednym, aby wynagrodzić za tych, których brzuch jest bogiem, jak mówi św. Paweł. Ubieraj się skromnie, chociaż ubranie będzie mniej wygodne, aby zadośćuczynić za wszelkie publiczne zgorszenia, za bezwstydne obnażanie się i hołdowanie niemoralnej modzie. To też jest właśnie przyczyna, dlaczego kapłani i osoby zakonne, noszą tak niewygodne ubranie, bo mają pokutę czynić i wynagradzać za grzechy ludzkie. Dusza kochająca Boga znajdzie jeszcze wiele innych podobnych sposobności do zbierania ofiar i do wynagradzania Jezusowi. Miłość podyktuje jej, co uczynić powinna. Módlmy się też dużo o nawrócenie grzeszników i bezbożników, bo Jezus i za nich cierpiał, krew

Swoją przelał i pragnie gorąco ich zbawienia. Do nawrócenia potrzeba jednak dużo łask bożych, a te łaski musimy my im wyprosić, bo oni się nie modlą i modlić się nie umieją.

Ks. Alfred Grabowski

Jeśli Bóg cię woła...

Zgromadzenie misyjne Księży Salwatorianów przyjmuje chętnie młodzieńców pobożnych, pokornych, posłusznych i poważnych, którzyby z całą chęcią poświęcili swe siły, talenty, życie i swą pracę jako bracia zakonni. Brat zakonny jest w swoim rodzaju kapłanem. Pracą swoją i ofiarą z życia osobistego i wygód może wielce się przyczynić do ratowania dusz nieśmiertelnych. Święty Józef, a nawet sam Pan Jezus długi czas spełniał obowiązki brata zakonnego, t. z. oddał się pracy ręcznej i modlitwie. Pomoc braci zakonnych jest wprost nieodzowna dla pracy kapłańskiej. Młodzieńcze, może i. eraz nad tym rozważałeś jakby najlepiej służyć Bogu i wykorzystać najlepiej krótki czas życia swego na ziemi. Idź za głosem Bożym! Jeśli Cię woła, nie ociągaj się! Każdy młodzieniec o nieskalanej przeszłości, pracowity może się zgłosić do Księży Salwatorianów. Potrzebujemy rzemieślników, drukarzy, biurowvch, ogrodników, — ale i niefachowcy mogą się zgłosić, by się wykształcić w czymkolwiek w klasztorze.

Adres: Księża Salwatorianie Mikołów Śl.

Moje wspomnienia z rekolekcyj dla ministrantòw

Staraniem Koła Rodzicielskiego przy Kole Ministrantów pod wezw. św. Jana Bosko w parafii Archikatedralnej, a zwłaszcza dzięki wysiłkom naszego ks. patrona Mizgalskiego, zorganizowano rekolekcje zamknięte dla 40 ministrantów w Puszczykowie u Braci Serca Jezusowego.

Ostatnie chwile, poprzedzające rekolekcje, spędziliśmy na krótkim nabożeństwie w kościele św. Małgorzaty. W czasie nabożeństwa przemówił do nas ks. proboszcz kan. Szreybrowski. Pouczył nas o tym jak należy te rekolekcje odprawić oraz na co zwrócić szczególną uwagę. Stawił nam przed oczy wzór św. Stanisława Kostki, który oderwał się od świata złego, modlił się za brata swego i swych towarzyszy, bawiących sie grzesznie i obrażających Boga w swych niedobrych zabawach. Tak jak ten święty młodzieniec mamy i my usunąć się od swiata podczas tych rekolekcyj zamkniętych i modlić się za swych rówieśników. Z błogosławieństwem Bożym, udzielonym nam przez ks. Kanonika, wyruszyliśmy w drogę.

Na miejscu niebawem zaczynało obowiązywać bezwględne milczenie. Ksiądz rekolekcjonista w krótkiej nauce, powiedział nam, że w tych rekolekcjach musimy opanować naszą swobodę młodzieńczą właśnie przez to bezwzględne milczenie, i to, aby poznać swe

grzechy i pokutować za nie. W innych naukach wskazał nam ks. rekolekcjonista drogę oziągnięcia zbawienia. Często przypominał, że hasłem naszym podczas tych rekolekcyj musi być: — „Musimy odtąd być lepszymi”.

Było to nasze główne postanowienie. Wszystkie nauki były śliczne. Były one silne i przekonywujące do głębi. Ale bezsprzecznie najładniejszą nauką była ostatnia. Jako hasło i postanowienie na życie późniejsze podał nam te słowa: „Chrystus—siłą i radością naszą”. Powiedział, że musimy czerpać siły i radości w Chrystusie, aby w pokusach nie upaść. Tak jak w wojnie światowej Verdun było miastem niezwyciężonym, tak też i my mamy być takim miastem niezwyciężonym dla stokroć groźniejszego wroga, bo szatana.

Mogę zapewnić ks. rekolekcjonistę, którym był proboszcz parafii wojskowej ks. Dymarski, że jego nauki nie poszły na marne, albowiem przez jego nauki łaska Chrystusowa wzbudziła i pogłębiła kilka powołań kapłańskich wśród nas ministrantów.



Kościółek wiejski wśród mogił i krzyży.

Owocem tych rekolekcji była też odbyta prawie przez wszystkich spowiedź św. z całego życia. Na zakończenie rekolekcyj, tj. w niedzielę 28. VI., odbyła się uroczysta Msza św., odprawiona przez naszego ukochanego ks. patrona, który przemówił do nas, stawiając nam za przykład ewangelię z dnia dzisiejszego, w której Pan Jezus mówi Piotrowi po obfitym połowie ryb: „Odtąd ludzi łowić będziesz". My tak samo odtąd mamy łowić modlitwą i dobrym przykładem u naszych współbraci i kolegów.

Nadeszła wreszcie chwila Komunii św., przez wszystkich z upragnieniem oczekiwana, w której przyjęliśmy Chrystusa do serc naszych wespół z rodzicami, którzy specjalnie na ten czas przyjechali. Po Mszy św. ustało milczenie i razem z rodzicami zjedliśmy śniadanie. Po śniadaniu bawiliśmy się aż do obiadu. Potem znowu zabawa. Po podwieczorku odbyło się krótkie nabożeństwo, które odprawił ks. dyr. Staniszewski, wielki nasz przyjaciel. W czasie nabożeństwa przemówił do obecnych, podnosząc, że tak jak ludzie przyjeżdżają do Puszczykowa, aby kształtować ciało, tak my przyjechaliśmy, aby w tym cichym zakątku ukształtować swoją duszę. Po nabożeństwie odbyła się wspólna fotografia, a wreszcie chwila rozstania z tym cichym zakątkiem, który wiele wspomnień pozostawił w sercach naszych i o którym nie zapomnimy aż do śmierci.

„Msza święta." Henryk Sobkowiak.

LIST PASTERSKI
Biskupów Rzeczypospolitej Polskiej z jasnogórskiego synodu plenarnego

„Jam jest droga, prawda i żywot" (Jan).

Katolicy

Zebraliśmy się, my Biskupi całej Polski i wszystkich obrządków, na Synod Plenarny. Jest to zdarzenie szczególnej doniosłości. Synod ten jest bowiem pierwszym Synodem Plenarnym w dziejach Kościoła po wskrzeszeniu Państwa Polskiego, a zebrał się w okolicznościach ze wszech miar ważnych w życiu naszym wewnętrznym i w chwili, gdy najstraszniejszy z pożarów, jaki kiedykolwiek groził światu, krwawą łuną wypisuje wszystkim swoje mane tekel fares.

Wielki pożar świata.

Wypisuje je i nam. Bo pożar ten wzniecony ręką zbrodniczą wciska się we wszystkie kraje i państwa a jest szczególnie groźny dla tych, którym brak jest moralnej i duchowej odporności. Dziś sroży się szczególnie na hiszpańskiej ziemi.

Smutnie się wsławił ów rzymski żołnierz, który palącą pochodnię wrzucił ongiś do świątyni jerozolimskiej. Ale był to jeden tylko żołnierz, który dokonał dzieła zniszczenia wbrew woli i wskazaniom rzymskiego wodza. A dziś w naszych oczach i na skinienie wodzów z rosyjskiego Kremla ileż świątyń a w nich ileż świętych pomników przeszłości i sztuki pożar podłożony przez nienawiść szatańską obraca w perzynę i zgliszcza!

Nero w swoich ogrodach przemienia w pochodnie płonące setki męczenników. Ale nawet poganin, i to poganin nienawidzący chrześcijaństwa jak Tacyt, gorszy się postępkiem Nerona zarówno nikczemnym jak potwornym i okrutnym. Nero szukał przynajmniej pozorów winy chrześcijan. A dziś w oczach naszych na męczeńskiej hiszpańskiej ziemi zapłonęły na nowo nerońskie pochodnie, i to nie w jednym tylko miejscu, ale rozsiane gęsto po kraju. Tam na stosy płonące rzuca się bez sądu ofiar męczeńskich tysiące! Z czymże da się porównać ta potworna zbrodniczość, to wyrafinowane okrucieństwo, które przewyższa wszystko co dotąd w dziejach złość, przewrotność i nienawiść wymyśliła i czego dokonała?

A za tymi hordami okrucieństw i zdziczenia kroczą w wielu krajach ci, którzy sami nie chcą wprawdzie panowania komunizmu, ale przez brak zasad, przez nienawiść do religii lub też przez bojaźliwą połowiczność i samolubne wyrachowanie nie umieją się groźnemu pożarowi zniszczenia w niczem przeciwstawić i idą w zależność i w służbę wywrotu, od którego się odżegnują.

Czerwona zaraza chce zatruć także polski lud.

Ileż stąd nauki, ile ostrzeżeń spływa dla nas!

Boć ta sama propaganda, kierowana przez rękę komunizmu rosyjskiego, już się rozpętała i u nas. Nie dosięga ona jeszcze świątyń, ani nie rzuca na stos kapłanów, bo to już są dojrzałe owoce posiewu piekieł. Ale wprawną ręką agitatora, omotującego i bałamucącego niekrytyczne umysły, rzuca siejbę nienawiści religijnej i społecznej w dusze mas, a szczególnie młodzieży. Truje ona i oślepia dusze, czyniąc je podatnym narzędziem planów swych i zamierzeń. A za tą propagandą wszędzie się wciska nierozdzielnie propaganda bezbożnictwa, tego nieodrodnego dziecka komunizmu. Tu nas zaskoczy jakiś błędny ognik apoteozy komunizmu i jego apostołów w piśmie poświęconym wychowaniu młodzieży; ówdzie pismo warstw oświeconych przebłyśnie raptem oświadczeniami w stronę rosyjskiego Kremla; to znowu odbija się o uszy nasze nawet głos tego czy tamtego męża nauki, biorącego udział w publicznych wyścigach z ulicą w apoteozie komunizmu. I u nas też się już mówi głośno o tak zwanym „froncie ludowym", skrojonym wedle wzorów z zagranicy, sprzymierzonym również jak i gdzieindziej z masonerią. Front ten chyba w tym jednym usprawiedliwia swą nazwę „ludowy", że w planach jego tkwi okucie ludu podobnie jak w Rosji w kajdany najsroższej moralnej, społecznej i polityczne

niewoli. A gdybyśmy chcieli publicznie odkrywać szczegóły nam znane, toby przerażenie ogarnąć mogło na widok tworzących się i istniejących już komunistycznych jaczejek, podchodzących pod różne organizacje a wzorowanych ściśle wedle modły rosyjskiej i stamtąd też wspomaganych i kierowanych. Nie tylko Kościół jest przedmiotem ataków tej komunistycznej propagandy, ale i Państwo, wszelki ideał moralny, narodowy, kulturalny.

Musimy też stwierdzić, że wszelkie kompromisy z radykalizmem wydają najgorsze owoce, które zgarnie i spożyje czyhający na nie komunizm. Tak dzieje się wszędzie. Ten proces możemy zauważyć także u nas, na przykład w dziedzinie wychowawczej. Dokąd że to zawiodły te metody stosowane do młodszego pokolenia, gdy sprzymierzyły się z radykalizmem? Kończyły się one wchodzeniem młodzieży do tajnych organizacyj, nastawionych przez komunizm, których ostrze niejednokrotnie wprost się skierowywało przeciwko Państwu. Jesteśmy w przededniu najcięższych i najniebezpieczniejszych kataklizmów zwolna dojrzewających, jeżelibyśmy przyszłość opierać mieli na schlebianiu radykalizmowi i na faworytowaniu go w dziedzinie życia rodzinnego, wychowawczego i społecznego.

Siewców wywrotu, powinni wyprzedzić siewcy piękna sprawiedliwości i miłości społecznej.

W takich to chwilach krytycznych, w poczuciu wielkiej naszej odpowiedzialności zebraliśmy się na synodalne narady.

Pragniemy przede wszystkim przez swoje uchwały ustalić, zjednoczyć i pogłębić nasze programy i wysiłki w dziedzinie kościelnej i religijnej. Następnie szczególniejszą uwagę przykładamy do Akcji Katolickiej, w której świeckim przypadło w udziale współpracowanie z hierarchią kościelną dla odbudowy całego życia na zasadach Chrystusowych. Tworząc człowieka nowych czasów, Akcja Katolicka gruntuje zasady moralnego postępu, walczy z wszelkim złem, a w tej chwili w szczególniejszy sposób odpierać powinna zalew i ataki komunizmu i kroczącego w jego awangardzie bezbożnictwa.

Módlmy się w intencji zmarłych Czytelników i Czytelniczek „Drogowskazu” oraz w intencji Rekolektantów, Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Polecamy modlitwom: Latoś Marta, Sosnowiec.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Lud nasz, w głębi duszy zacny i religijny, jest jednak często pozbawiony opieki i pomocy światłych warstw społeczeństwa i jest nieraz wydany na pastwę agitatora komunisty, który odbiera mu wiarę, sieje nieufność a potem nienawiść tak do Kościoła jak i do społeczeństwa a wkońcu do narodu i do Państwa. Czyż różne krwawe zajścia ostatnich czasów, zrodzone z posiewu nienawiści i agitacji komunizmu, wyzyskującego dla swych celów biedę wsi i robotnika, nie są słów naszych wymownym dowodem?

Potrzeba więc zastępów tych, którzy, wspierając pracę Kościoła, uprzedzą siewców wywrotu, albo przynajmniej pójdą w trop za nimi, ażeby kłamstwa prostować, hasła fałszywe zbijać, kąkol nienawiści plenić, głosić zasady sprawiedliwości i miłości społecznej, bronić przed wyzyskiem robotnika czy rzemieślnika i zabiegać o pomoc dla bliźnich, dotkniętych nędzą powszechną.

Dusze przede wszystkim wyleczyć musimy.

Wszystkie nasze uchwały przenika troska i staranie o podniesienie i uświęcenie duszy w społeczeństwie, bo niewiele zdziała się samymi tylko karnymi zarządzeniami. Komunizm jest przede wszystkim chorobą dusz, więc duszę należy leczyć. A jakże niestety często zapominają o znaczeniu społecznym duszy zdrowej i uduchowionej ci, którzy biorą się do reform, opierając je na spaczonych umysłach, na niskich charakterach, które nieraz chcą zwalczać komunizm, sprzymierzając się z radykalizmem. W jakimże są błędzie!

I jak tacy niepowołani reformatorzy przeceniają swoje siły i wpływy a jak często nie doceniają sugestywnej propagandy komunizmu i nie wnikają w psychologię radykalizmu! Niechże spojrzą na to, co się dookoła w świecie dzieje i niechaj stąd dla siebie wyciągną naukę, że wszelki radykalizm w masach nie da się w połowie zatrzymać. Zerwie on sztuczne szranki i utonie ostatecznie w komuniźmie.

A nie tylko lud i robotnik, ale wszystkie warstwy potrzebują podniesienia i odrodzenia duszy. Z radością stwierdzamy, że potrzeby te zrozumiała nasza młodzież uniwersytecka, która we wspaniałym akcie religijnego ślubowania w Częstochowie obwieściła Polsce swą wiarę i zdecydowanie weszła na te szlaki, na jakich jedynie się urzeczywistni odrodzenie duszy w narodzie.

Lecz ileż to jeszcze niedomagań u nas, ile ran, ile skażeń serca i umysłu i charakteru! Zepsucie moralne idzie aż do wyuzdania, niszczy rodzinę, materializuje dusze i w nich miast świętych ogni, rozpala płomienie zmysłowości, pożerającej wszelkie skarby ducha. Walka o chleb i pieniądz z jednej strony, a pościg za karierą z drugiej jakże często obniżają charakter, psując go kosztem zasad i sumienia. A jakże słaby jeszcze i wątły jest duch ofiary, niezbędnie potrzebny dla stworzenia wielkiego i jednolitego ruchu przeciwko wszelkim próbom rozstroju! A przecież mężne tylko i prawdziwie wielkie dusze zdołają sprostać wielkim zadaniom.

Chrystus - to jedyne lekarstwo dusz.

Było staraniem naszym, by przez uchwały synodalne wskazać środki, które duszę ratują, umacniają i przemieniają. Wszelkiej propagandzie niszczącej dusze przeciwstawia się skutecznie jedynie prawda Chrystusowa i życie z Chrystusem zjednoczone. „Jam jest droga, prawda i żywot", rzekł Chrystus o sobie. Tylko prawda Chrystusowa rozświeci dusze i będzie im pochodnią pośród nocy omamień i obłędu fałszu dzisiejszej chwili. Tylko prawda Chrystusowa jest probieżem, który określa granice między prawdziwym a fałszywym ideałem, między złotem a jego naśladownictwem. Tylko w Chrystusie i Jego odwiecznych wskazaniach ścielą się szlaki dróg świetlistych pośród ugorów i bezdroży. Tylko Jego pokarm jest lekarstwem na zatrutą strawę fałszywych ideałów. Tylko On dusze słabe i połowiczne podniesie, Swoją mocą utwierdzi i uświęci. Świat dzisiejszy, który się duszy pozbawił, gdyż ją wymienił na niskie i przewrotne wartości, jedynie w Chrystusie odnajdzie swą duszę i siebie.

Pod sztandar Chrystusowy!

W tej chwili tak w następstwa brzemiennej, gdzie nic innego nie pozostało ludzkości i narodom jak wybrać między chrystianizmem a satanizmem, wypowiadającym się w komuniźmie i bezbożnictwie, dziś zaklinamy was i odzywamy się do was ukazując wam Chrystusa: pójdźcie za Nim! Wszyscy ci, którzy za Chrystusem idą i widzą niebezpieczeństwo grożące nam i ludzkości, niechaj przekreślą sztuczne rozdziały, egoistyczne upory i dążenia i niech się zdobędą na wspólny obronny czyn. Wtedy dopiero Synod, do którego tylu słusznie przywiązuje wielkie nadzieje, osięgnie swój cel.

Mamy nadzieję, iż go osiągnie. Ostrzegamy was przed groźbą zalewu komunizmu i bezbożnictwa. A ostrzegając, zaklinamy was byście przede wszystkim bronili wiary, czuwali nad duchem narodu i bezpieczeństwem ojczyzny. Ale zarazem zapewniamy was, że z otuchą patrzymy w przyszłość. Znamy bowiem, jak bogate są u nas pokłady wiary i jak bezcenne są skarby chrześcijańskiej tradycji. Historia zaś uczy nas, że dzięki tym skarbom ducha i mocy nadziemskich opierała się Polska zwycięsko najcięższym wstrząsom. I jeśli tylko silnie staniecie pod sztandarem Chrystusowym, jeśli się pod nim wszyscy zjednoczycie do wspólnego czynu zbawczego, wtedy zwycięstwo krzyża jest niewątpliwe, a w tym zwycięstwie jest gwarancja jedyna triumfu narodu i Państwa.

Święte domy rekolekcyjne uważamy za wzbudzone przez Boga wieczerniki. *Pius XI*

Słowa te płyną do was z Jasnej Góry, noszącej wypisane na sobie świadectwo stuleci, że w najcięższym przełomie wszystkiego zdolna jest dokazać dusza wiarą, modlitwą i męstwem chrześcijańskim rozpalona, a do zdecydowanego czynu gotowa.

Zadatkiem tego Chrystusowego w Rzeczypospolitej zwycięstwa niechaj będzie nasze błogosławieństwo, którego wam wszystkim z głębi serca udzielamy.

Jasna Góra, dnia 26 sierpnia 1936 roku.

(Następują podpisy Najprzewielebniejszych Arcypasterzy).



Rekolekcje zamknięte

dla panów z inteligencji,



dla pp. nauczycielek.



dla panien.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

aby wszędzie zwalczano energicznie sektę masońską.

Żołnierska skrucha

„A witajże, Józiu, stary kolego," odezwał się o. Franciszek, dyrektor domu rekolekcyjnego w N. do dziarskiego oficera artylerii, który stał, nieco zakłopotany, wśród świeżo przybyłych rekolektantów.

„Do licha, to ty Franiu? A to dobrze, że cię tu spotykam. Od czasu naszej matury jeszcześmy się nie widzieli. Ale żebyś ty miał zostać mnichem, tego sobie nie wyobrażałem".

O. Franciszek poleciwszy niezwykłego gościa troskliwej opiece jednego ze swych współbraci, zabrał go ze sobą do zacisznego kącika ogrodu.

„A teraz, Józiu, musisz mi opowiedzieć koleje swego życia od ostatniego naszego spotkania".

Oficer widocznie sam odczuwał potrzebę otwarcia swego serca przed starym przyjacielem.

„Wiesz" powiada, „zrobiłem w krótkim czasie świetną karierę. Ale też niemało nabroiłem, nim poznałem moją Zosię. Jestem bowiem zaręczony. Powiadam ci, okropnie rezolutna dziewczyna, przerobiła mnie na innego człowieka. Z jej to namowy jestem dzisjiaj w tym domu. „Wiem Józiu", rzekła do mnie, „że teraz znowu esteś porządnym chłopcem. Ale też słyszałam o twoich sprawach w dawniejszych garnizonach. Musisz koniecznie oczyścić sumienie, Pierwej nie stanę z tobą na ślubnym kobiercu, aż odprawisz spowiedź generalską — albo jak się to tam nazywa — „spowiedź generalną" — poprawił ksiądz. Ach tak, „generalną", powiedziała; więc mówi. że nie pójdzie ze mną do ślubu, aż odprawię spowiedź generalną. W tym celu ona sama mnie tu zgłosiła, zostawiła mi nawet rozkład jazdy. Mówię ci, Franiu, jak ta dziewczyna się uprze, to swoje przeprowadzić musi, na to nie ma rady. Sądzę, że gdyby moi współrekolektanci wiedzieli, jaka parszywa owca pomiędzy nich wlazła, to podziękowaliby za zaszczyt". I zaczął opowiadać księdzu swoje sprawki tak, że ten musiał mu gwałtownie przerwać: „powiedzże to lepiej spowiednikowi, on ci pomoże do poprawy życia".

Rekolekcje się rozpoczęły. Oficer odprawiał je z całą powagą. Chciwie wchłaniał w siebie prawdy wieczne, które otwierały przed nim nieznane dotychczas horyzonty. Ale na trzeci dzień można było zauważyć po nim pewien niepokój. Stracił pewność siebie, chód jego stał się jakiś ociężały, z twarzy znikła wesołość, zamykał się w swoim pokoju. Podpadło to o. Franciszkowi, który go niespostrzeżenie obserwował. „Tu musi być coś w nieporządku", pomyślał sobie, i nie zastanawiając się długo, napadł swego przyjaciela w jego pokoju. Tam zastał go siedzącego przed całym stosem pobożnych książek.

„Słuchaj, Józiu", rzecze do niego, „inni panowie już odprawili spowiedź i są zadowoleni i szczęśliwi. Ty sam jeden chodzisz po

domu jak zwariowany, i tracisz panowanie nad sobą. Cóż ci właściwie brakuje?"

Co mi brakuje? Oto ta nieszczęsna skrucha. Szukam prawdziwej skruchy. Przerzuciłem wszystkie te oto książki i nie znalazłem nic odpowiedniego".

O. Franciszek widząc zrozpaczoną twarz przyjaciela, uśmiechnął się mimowoli. Przekonany, że tu tylko stanowczością można wyjaśnić sytuację, odezwał się do niego: „uważaj dobrze na to, co ci teraz powiem. W pierwszy wieczór opowiedziałeś mi różne rzeczy ze swego życia, niekoniecznie budujące. Odpowiedz mi teraz na swój honor oficerski: czy na przyszłość tak samo postępować myślisz, tak, czy nie?"

Na te słowa rozjaśniła się twarz oficera: „niech mnie diab... — o, byłbym wnet zaklął — ale to ci zapewniam: raczej dam się przywiązać do lufy armatniej i w kawałki rozstrzelać, jak to łajdackie życie na nowo rozpocząć. Z tym skończyłem raz na zawsze "

To postanowienie po odprawionych rekolekcjach wypłynęło z pewnością z pobudek nadprzyrodzonych.

„Ależ ty głuptasie", rzecze doń o. Franciszek, „to co powiedziałeś, to była właśnie skrucha, połączona z mocnym postanowieniem".

„Ależ nie znalazłem jej w żadnej książce!"

„To nic", rzecze o. Franciszek, „wszystko jest w porządku, idź zaraz do spowiedzi!"

„Czy nie mógłbym jej odprawić u ciebie? Ty mnie uż znasz. Boję się, bym w poszukiwaniu spowiednika nie zapomniał swej skruchy".

„Więc w imię Boże", rzecze kapłan, „klękaj i rozpoczynaj"...

Krótko po rekolekcjach Józef ożenił się. Później namówił kilku swoich kolegów do odprawiania rekolekcyj opowiadając im dla zachęty o swej skrusze i swej spowiedzi „generalskiej".

Exerzitienglöcklein

Zawiadamiamy

że **w intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się co miesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszstkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich co miesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą oni też we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

?

Czy uiściłeś już prenumeratę roczną?

Z ruchu rekolekcyjnego

Rekolekcje dla dziennikarek podczas kongresu międzynarodowego w Rzymie. Jak wiadomo w ostatnich dniach września br. odbył się w Rzymie wielki kongres Międzynarodowej Unii Prasy Katolickiej (Union Internationale de la Presse Catholique). Zjazd pisarzy katolickich z całego świata przypada równocześnie z 75—letnim jubileuszem organu watykańskiego, „Osservatore Romano", oraz z zakończeniem wystawy prasy katolickiej w Watykanie.

Na kongres przybyły także liczne dziennikarki kobiety. Dla kobiet tych program kongresu przewiduje t. zw. „Journees Spirituelles" — dnie skupienia i modlitwy, podobne do rekolekcji — pod kierownictwem cieszącego się wielkim uznaniem i popularnością we Francji kaznodziei i pisarza, o. Bessières T. J. Nauki podczas tych dni wygłosił niemniej znany kaznodzieja. o. Gillet, generał dominikanów.

Wspomnienia z domu rekolekcyjnego w Trzebini. Wstąpiłem do domu rekolekcyjnogo oo. Salwatorianów, aby odprawić rekolekcje. Przyjęto mnie chętnie. Sam byłem, ale niedługo, bo już pierwszego dnia mych rekolekcyj wchodzi wieczorem do kaplicy kilku młodych panów. Ośmiu ich było, a na czele kroczyli dwaj kierowncy szkoły. . Przez trzy dni które pod jednym dachem spędziłem, patrzyłem na ich zachowanie i budowałem się ich wiara. Poznali, że sam Chrystus do nich przemawia. Na twarzach ich odbijały się wzniosłe uczucia duszy. Usta zdawały się smakować prawdziwie tylko w modlitwie. Kto spojrzał na ich oblicz poznał, że oddychają powietrzem czystszym, niż z ziemskich nizin i że wyzwoleni od zgiełku światowego nie słyszą tu nic, prócz natchnień Ducha Św.

Trzy dni prędko minęły, bo na rozmowie z Bogiem czas się, nie dłuży. Wszyscy wracali do rodzin swoich zadowoleni, aby życie swe poświęcić na służbę Chrystusa — Króla.

„Do widzenia" za rok — żegnali Dom Rekolekcyjny. I napewno wrócą i przyprowadzą najbliższych. Oby znaleźli licznych naśladowców. (Życzliwy).

Z Diecezji Kieleckiej. Rekolekcje zamknięte w Katolickim towarzyszeniu Młodzieży Żeńskiej.

W dniach od 28 sierpnia do 1 września br. przed dorocznym „Dniem Druchen" odbyły się w ochronce św. Aleksandra w Kielcach rekolekcje zamknięte dla trzech Oddziałów K. S. M. Ż. parafii św. Wojciecha. Rekolekcje prowadził ks. mgr. W. Piwowarczyk. Udział brało 30 druchen. Na zakończenie rekolekcyj odprawił Mszę św. JEKs. Biskup Sufragan Fr. Sonik w asyście Sekretarza Generalnego K. S. M. ks. kanonika M. Połoski.

Protestant o św. Ignacym Loyoli. Firma „Bruce Publishing Company" w Milwaukee Wis, ogłosiła w tych dniach w serii publi-



Oto mocarz świata! Wszystko rzuci pod swe stopy: i płótnianki wieśniacze i złociste berła królów. Kardynalskie purpury i diamentowe korony! — Pamiętaj człowiecze żeś z prochów powstał...

kacji naukowych biografię św. Ignacego Loyoli. Faktem uderzającym jest dla nas, że autorem biografii jest protestant, rektor Gary. United Church w Winnipeg, dr. Robert Harvey. W przedmowie

do swego dzieła podkreśla autor, wskazując na św. Ignacego Loyolę: „on to znaczną część Europy uratował dla papiestwa i przesunął jego granicę na Zachód i Wschód. Gdyby się zjawił człowiek o podobnym oddaniu dla Chrystusa i Kościoła dziś, byłby naprawdę dobrodziejstwem dla świata tak dziś szarpanego i zagmatwanego”...

Dodać należy, że książka Horvey'a jest trzecią naukową pracą o św. Ignacym Loyoli, napisaną przez niekatolika.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Nad mogiłami

W dzień zaduszny pójdziesz zapewne uświęconym tradycją zwyczajem na cmentarz. Spiesz na to miejsce zaciszne, do tego królestwa śmierci, spiesz na tę Bożą rolę, na której jak ziarna rzucone w ziemię, spoczywają ciała umarłych, by w dniu sądu ostatecznego zmartwychwstać do nowego życia. Niech cię tam nie wiedzie próżna ciekawość lecz serdeczne, chrześcijańskie miłosierdzie i głęboka litość nad tymi, którzy z głębi swych grobów wołają do nas głosem Matki Kościoła: „zmiłujcie się nad nami, zmiłujcie się nad nami, przynajmniej wy, przyjaciele nasi, albowiem ręka Pańska dotknęła nas„.

Niech się nie zawiodą w swej nadziei otrzymania od ciebie pomocy twej pobożnej modlitwy.

Lecz i twoja dusza niech z tych odwiedzin odniesie korzyść. Przystań w skupieniu, rozejrzyj się dobrze po tym cmentarzu. Widzisz tę bramę cmentarną? Dzisiaj przekroczyłeś ją żywy. Przyjdzie dzień, kiedy wejdziesz w nią — umarły, niesiony w trumnie. Przed nią kapłan odziany w strój żałobny, zaśpiewa w twoim imieniu „Miserere mei Deus, zmiłuj się nade mną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego”. Za tobą w orszaku żałobnym twoi krewni, znajomi sąsiedzi, powtarzający raz po raz jękliwym głosem: wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci.

O tak. Bo postanowiono jest człowiekowi raz umrzeć. Taki zapadł wyrok Boży — na wszystkich ludzi, nikt z pod niego nie jest wyjęty.

Umarł nawet P. Jezus, Syn Boży.

Umarła Najśw. Maryja Panna, Matka Boża.

Umrzesz i ty.

Na śmierć nie ma lekarstwa — i nie będzie. Każdy dzień ujmuje coś z naszego życia, każda godzina zbliża nas do grobu. „Pójdzie człowiek do domu wieczności swojej”.

Spojrzyj na te groby. Ich rzędy ciągną się w nieskończoność. To żniwo śmierci. Jej koścista ręka i ciebie kiedyś uchwyci i do grobu wtrąci. Szukaj w duchu swego własnego grobu. Gdzie jego miejsce? Może już w świeżo rozpoczętym rzędzie? „Czuwajcie", napomina Zbawiciel", bo nie wiecie ani dnia ani godziny przyjścia Syna człowieczego. Przyjdzie jak złodziej w nocy, kiedy się go nikt nie spodziewa". Na grobie twoim zatknięty krzyż. Oby ten znak zbawienia głosił potomnym, że nosiłeś cierpliwie krzyż swój za Zbawicielem, że krzyżowałeś ciało swoje z namiętnościami i pożądliwościami, jak na prawdziwego ucznia Chrystusowego przystało.

O krzyż oparta stoi tablica, na której wypiszą twoje imię, nazwisko, wiek, stanowisko zajmowane przez ciebie w życiu. Daj Boże, aby tam wspomniano także o twoich cnotach i zasługach. A może należało by tam umieścić napis podobny do tego, jaki sobie kazał wypisać pewien człowiek, który dopiero na końcu życia przyszedł do rozumu: „Tu spoczywa głupiec, który przeżył 60 lat na tym świecie nie wiedząc, poco tu żył" ?

W każdym razie wypiszą tam słowa: „Tu spoczywa". Jakież to znaczące! Te dwa słowa to jakby streszczenie przestrogi P. Jezusa: „nadchodzi noc, gdy nikt już pracować nie może". Ma On na myśli noc śmierci. Za dnia, za życia należało działać zbawienie swoje, pracować dla królestwa Bożego, zbierać zasługi dla wieczności. „Ten czas przyjemny, ten dzień zbawienia", jak się wyraża apostoł, już minął. Teraz już tylko spoczywać można, raczej odbierać sprawiedliwą zapłatę za uczynki dobre lub złe.

A teraz zdobyj się na odwagę, spojrzyj w duchu do swego grobu. Boże, po kilku tygodniach, jaki widok! Po kilku miesiącach, jakie zniszczenie! A po kilku latach? „Proch jesteś i w proch się obrócisz. Gdzież uroda twoja, gdzie zdrowie, gdzie sława, gdzie bogactwa? „Marność nad marnościami i wszystko marność". Wszystko się rozwiało jak dym, minęło jak ptak w powietrzu, po którego przelocie nie ma śladu. Oto gorzki owoc grzechu. Bo „zapłatą grzechu jest śmierć, przez grzech śmierć przyszła na ziemię", powiada apostoł. Patrz, jak okropną rzeczą jest grzech, skoro wydał takie owoce, po owocach ich poznacie je.

Od tego grobu przenieś się myślą do swego łoża śmiertelnego, przyjrzyj się sobie w konaniu. Konanie! Już samo to słowo przejmuje nas zgrozą. A cóż dopiero rzecz sama. Konanie, to walka, ostatnia walka człowieka, bolesne zmaganie się ze śmiercią, przed którą broni się resztkami sił. W stygnącym ręku trzymasz gromnicę, oblicze twoje pokrywa bladość śmiertelna, z czoła perli zimny pot, oczy szukają czegoś niespokojnie, z piersi wydobywa się rzężenie, serce coraz słabiej bije, lampa życia twego dogasa.

A te myśli i wspomnienia, które konającego napadają! Za sobą widzi życie, które jakby w jednym obrazie stanie przed jego oczyma. Przed sobą zaś śmierć, sąd, wyrok i wieczność. Przypomną

się też grzechy. Niejeden mówi: „zgrzeszyłem i cóż złego mi się stało? Piję nieprawość, jak wodę” i zagłusza głos sumienia. Na łożu śmierci jednak odezwie się ono gwałtownie. Bezbożny król Antyoch, który świętokradzką ręką zagarnął skarby świątyni Pańskiej, szydził z napomnień kapłanów, grożących mu karami bożymi. Ale na łożu śmierci zawołał z rozpaczą: „teraz przypominam sobie złości, którem zbroił w Jeruzalem.” (I . Mak. 6, 12)

Te fizyczne i duchowe udręczenia ostatnich chwil życia, to rzecz nad wszelki wyraz przykra, bolesna, straszna nawet. I czyż nie ma sposobów osłodzenia tych cierpień? Dzięki Bogu są. P. Bóg, który nas tak bardzo kocha, pragnie nawet tego, aby śmierć jego dzieci była słodka i święta, podobna do śmierci P. Jezusa i Matki Najświętszej; pragnie, aby śmierć nasza była radosnym przejściem z wygnania ziemskiego do niebieskiej Ojczyzny.

Dwie drogi wskazuje nam wiara św.

Jedna to droga niewinności, droga wiernego przestrzegania przykazań Bożych. Życie wolne od grzechów, poświęcone służbie Bożej, oto rękojmia dobrej śmierci. Bo jakie życie, taka śmierć. Zapewnia nas o tym Duch św. „Sprawiedliwy nadzieję ma przy śmierci swojej” (Przysł. 14, 32); sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie w odpoczynku będzie” (Mądr. 4, 7). Żyj przeto po bożemu, a dobry Bóg da ci śmierć cichą, łagodną, świętą, taką, o której głosi Duch św.: „droga jest przed oblicznością Pańską śmierć świętych jego.” (Ps.115, 15).

A jeżeliś wiele nagrzeszył w życiu swoim, czy koniecznie też spełnić się musi na tobie groźba Boża: „śmierć grzeszników najgorsza? (Ps. 33, 22). Bynajmniej. I grzesznik może dostąpić śmierci szczęśliwej — drogą pokuty. Wszak grzesznikami byli Magdalena, Piotr, Augustyn, a przecież świętą śmiercią umarli, bo pokutę czynili.

Przeto i ty chociażbyś nawet wiele popełnił był grzechów, nie zniechęcaj się tem wcale, ale czyń pokutę, pokutę szczerą. Wstąp na tę drogę. Nie zwlekaj, bo nie wiesz ani dnia ani godziny przyjścia Syna człowieczego.

Ks. Antonin Michalik.

Z Polski i ze świata

Zboczenia sekciarstwa. Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych istnieje kilkaset dziwacznych nieraz sekt, które prowadzą zaciekłą walkę konkurencyjną. Każda sekta wysila się, aby zwerbować jak najwięcej zwolenników, nie przebierając nieraz w środkach. Niedawno jedna z sekt amerykańskich ogłosiła, że w jej **„świątyni“ wyznawcy w czasie „nabożeństwa“ mogą palić.** Prasa amerykańska, ironizując z tego powodu, pisze, że sekta owa mogłaby jeszcze ogłosić, że jej zwolennicy w czasie „nabożeństwa“ otrzymują kawę lub herbatę.
W Polsce sekciarze, jak wiadomo, też próbują zapuścić korzenie. Na Górnym Śląsku

ostatnio grasują agenci sekty „Złotego Wieku", odznaczający się wielkim fanatyzmem. Zapowiadają oni blizki koniec świata i błędnie tłumacząc Apokalipsę. głoszą o zbliżającym się tysiącletnim panowaniu Chrystusa na ziemi, wytwarzają w ludziach psychozę i przyczyniają się do zatrucia atmosfery życia społecznego. Sekciarstwo nietylko ze stanowiska religijnego, ale nawet państwowego, jest zjawiskiem szkodliwym, wytwarza bowiem fanatyczną nienawiść między obywatelami, pozbawia ludzi zdrowego sądu o rzeczach i ulega wpływom czynników, pochodzących z obcych krajów, które nieraz wykorzystują propagandę sekciarską dla szerzenia akcji wywrotowej, co niejednokrotnie było stwierdzone.

Prasa katolicka bronią prawdy. 25 września z rana rozpoczął w Rzymie swe obrady drugi Międzynarodowy Zjazd Dziennikarzy katolickich. Na zjazd ten przybyło 250 delegatów, przedstawicieli 28 różnych narodów. Brakowało tylko urzędowych przedstawicieli 3 państw: Rosii, Niemiec i Hiszpanii na skutek panujących w tych krajach stosunków politycznych. W piśmie Ojca Św., zatwierdzającym zjazd czytamy między innymi: Doniosłość dziennikarstwa katolickiego jest przeolbrzymia, a przeto bojownicy jego ożywieni być muszą głęboko duchem wiary, bez czego kultura ich nie dorosłaby szczytnej ich misji. Dziennikarze katoliccy stanowią straż przednią zastępów współpracowników przy boskim posłannictwie Kościoła, a prasa w ich rękach prawdziwą **„bronią prawdy"** przeciw dziennikarzom rezszerzającym błędy. W naszych czasach walka sił wrogich staje się coraz bardziej zaostrzona. Podkopuje ona fundamenty społeczeństw i zagraża ich wartości przez rzezie spustoszenia i ruiny, czego dziś jesteśmy świadkami. To też tym bardziej nieodzowną jest rzeczą, by wzrastała liczba dziennikarzy katolickich i udoskonalała się organizacja wszystkich żywotnych w dziedzinie prasy katolickiej sił". Urzędowego otwarcia Zjazdu dokonał J. Em Kardynał Pacelli zwracając swe przemówienie do przedstawicieli poszczególnych narodów. Do przedstawicieli polskiej katolickiej prasy, przemówił J. Em. Kardynał w następujących słowach: Zapowiadam wam synowie szlachetnej Polski, że jak niegdyś ojczyzna wasza broniła kraje Zachodu od najazdu hord muzułmańskich, tak i obecnie, — jak się wydaje — za szczególnym zrządzeniem Opatrzności, szlachetny wasz naród przeznaczonym został na wał obronny do obrony cywilizacji Zachodu przed północno-wschodnim barbarzyństwem i jego nieszczęsną obłędną doktryną, usiłującą w sposób przewrotny zniszczyć własność prywatną, na rzecz komuny, a nawet ośmielającą się zuchwale bluźnić Majestatowi Boga.

Katolicka myśl wychowawcza. Od dnia 18 sierpnia do dnia 2 września b. r. odbywały się w (prastarych) murach uniwersyteckich w Wilnie wykłady ogólnopolskiego studium n. t. Katolicka myśl wychowawcza. W zjeździe tym wzięło udział około 300 przedstawicieli wykształconych sfer katolickich z całej Polski, oraz licznie reprezentow na inteligencja m. Wilna. Po otwarciu obrad J. E. Ks. Arcybiskup R. Jałbrzykowski wygłosił pięknie pomyślane przemówienie powitalne. Zjazd ten zaszczycił także swą obecnością J. Em. Ks. Prymas August Hlond. Na zakończenie J. Em. Ks. Prymas wygłosił następującą mowę pożegnalną. Pierwsze Studium Katolickie odbyło się w starym Poznaniu — drugie w świętym Wilnie. Przeszło to studium z zachodnich na wschodnie rubieże, na których polska myśl katolicka tyle stworzyła wiekopomnych dzieł I mimo przeciwności czasu, polskiemu życiu udało się przeprowadzić to drugie studium katolickie w chwili, gdy świat cały drży w posadach i kiedy jutro Europy jest tak niepewne, i kiedy Polska jest tak zagrożona niebezpieczeństwami W tej chwili w Polsce katolickiej spokojnie, jak gdyby nic światu nie zagrażało, odbywają swoje obrady zjazdy połączone z odczytami tak jak gdyby Polska miała pewien instynkt spokoju, jak gdyby Polska w tej chwili groźnej wyczuła, że jej misją jest bezwzględny pokój; jak gdyby Polska miała przeczucie, że w tej zawierusze. która idzie, że tej nawałnicy, która nadchodzi, Polska się ustrzeże, że Polska będzie mistrzynią misji — początku ludów. Chciałbym. aby to nasze Studium Katolickie wileńskie upamiętniło się swoimi skutkami w życiu katolickim Polski, żeby obrady i Wasze studia. Panie i Panowie, opublikowano. i żeby całe szeregi w Polsce je czytały, żeby dało to dzisiejszym i późniejszym pokoleniom świadectwo tego, że Polska odbudowana odgrywa misję twórczą w dziedzinie wychowawczej. W chwili najgro-

źniejszej w polityce narodów proszę żeby wskazania i prace Wasze miały w Polsce jak najlepsze powodzenie.

Polska na straży Europy. W dzienniku mediolańskim „Italia" z 4 września rb. w artykule Luciano Berra p. t. „Braterstwo i przeciwieństwa narodów" znajdujemy ciekawe i b. cenne uwagi na temat nowoczesnego ducha polskiego.

Widocznym się staje, że narody oparte o grunt chrześcijański, jak np. dzisiejsze Włochy, zaczynają zdawać sobie sprawę z epokowej roli, jaką odegrać może dzisiejsza katolicka Polska w obronie cywilizacji zachodniej przed naporem barbarzyństwa idącego ze wschodu. Dziennikarz „Italii" p Luciano Berra stwierdza powszechne przekonanie, krążące dziś w środowiskach chrześcijańskich Europy, że „pomiędzy Moskwą a Warszawą istnieje dziś nie przebyta przepaść, gdyż dzięki swemu katolicyzmowi, Polska jest zdecydowana bronić za wszelką cenę cywilizację chrześcijańską przeciwko czerwonemu niebezpieczeństwu".

Przy tym „Italia" podkreśla, że posłannictwo polskie pomimo przebytych cierpień stuletniej niewoli, okropności wojny światowej i powszechnego kryzysu ekonomicznego, pozostało w swych podwalinach narodowych pełne sił żywotnych i może dziś być zaliczone do narodów młodych i że w tym społeczeństwie polskim budzi się na szczęście świadomość i potrzeba czynnego przeciwdziałania na wszystkich polach życia zbiorowego zalewowi barbarzyństwa wschodniego.

Podstawa obronna już nie wystarcza. Trzeba dziś wnieść nowe wartości ożywcze do cywilizacji, która choruje, zatruwana zastrzykami obłędnych doktryn. To nie imperializm, ale zamiana postawy ochronnej na zdobywczą.

Cywilizacja katolicka z natury swej jest zdobywcza, nawet, gdy jest prześladowana. Katolicyzm zdobywa apostolstwem idei twórczych przeciwstawiających się ideom rozkładu. „Nie sprzeciwiać się złu", tkwić w bierności — to doktryna pogańskiego pseudomistycyzmu, to trucizna, paraliżująca władze duszy. Postawa wyłącznie negatywna, ciągłe krytykowanie — to cecha jednostek i społeczeństw wyjałowionych, chylących się do upadku. To co jest twórczem, co chce żyć i wie dlaczego żyje — ma podstawę zdobywczą.

Istnieją dziś w Polsce przekonania niezdrowe i niezgodne z istotą katolicyzmu, jakoby wyznawcy nauki Chrystusa winni być ludźmi „nie sprzeciwiającymi się złu", jakoby ofiara Chrystusowa była jednoznaczna z tolerowaniem zła. —

W gigantycznej walce z czerwonym barbarzyństwem na rubieży Wschodu i Zachodu cywilizacja katolickiej Polski zwycięży tylko wówczas, jeżeli społeczeństwo nasze z postawy obronnej, wyrzekającej i krytykującej przejdzie do metod walki twórczej, jeżeli obronę przed barbarzyństwem zamieni w pochód cywilizacji chrześcijańskiej.

Socjaliści wobec Listu pasterskiego Episkopatu Polski. Socjalistyczny „Robotnik" omawia List pasterski Księży Biskupów przestrzegający społeczeństwo polskie przed niebezpieczeństwem komunizmu.

„Robotnik" nie widzi w świecie niebezpieczeństwa komunistycznego. „Bo strasząc rzekomym zalewem „komunistycznym" — pisze on - którego w rzeczywistości nie ma, listy pasterskie chcą zgnębić każdy postęp, każdą wolność, każdy radykalizm — bo to wszystko rzekomo prowadzi do bolszewizmu, jest wstępem do komunizmu".

Krótkowzroczność czy złośliwa przewrotność. Niechby władze zezwoliły na otwartą działalność partii komunistycznej w Polsce, to w krótkim już czasie ze związków i wpływów socjalistycznych zostałyby tylko strzępy. A w razie przewrotu komunistycznego wielu socjalistów naszych spotkałby smutny los Zimowjewa i Kamieniewa, jako „socjal-zdrajców". Gdy stanęliby „pod stienku", wtedy dopiero przejrzeliby, że niebezpieczeństwo komunistyczne jednak istnieje. Zresztą nie trzeba nawet dowodzić, że komuniści zawsze w radykaliźmie przelicytują socjalistów.

Niemniej płytka jest ocena samego Listu pasterskiego. „Treść politycznego listu polskich biskupów — pisze „Robotnik" — jest jasna. Niemiecki list jest propozycją ugody z faszyzmem hitlerowskim. Polski list ma zasadniczo podobny charakter, ale — wobec odmiennych warunków — jest poprostu nawoływaniem do konsekwentnej reakcji politycznej i społecznej". Są to puste słowa bez treści i składu. List

pasterski poświęcony jest wyłącznie komunizmowi, stąd nie porusza innych tematów. Skąd zatem wniosek, że List nawołuje do „reakcji politycznej i społecznej“ ?

Z tej „oceny“ Listu pasterskiego widać jasno, że socjaliści nie mogą zdobyć się na uczciwe i sprawiedliwe stanowisko wobec wystąpień hierarchii kościelnej.

50-lecie zakładu chyrowskiego. W niedzielę dnia 20 września, mury założonego przez śp. Ks. Henryka Jackowskiego T. J. słynnego w całej Polsce konwiktu oo. Jezuitów, rozbrzmiały gwarem kilkuset byłych wychowanków, którzy przybyli tu z wszystkich stron kraju dla uroczystego obchodu 50-lecia istnienia zakładu chyrowskiego.

Znamię czasu... Jeden z dzienników wiedeńskich podaje taką charakterystyczną dla naszych czasów notatkę. Pewna elegancka, w pobliżu Ringów położona ulica Wiednia tym się spośród innych wyróżnia, że w kilkunastu pałacowych jej domach mieszkańcy posiadają 65 starannie utrzymanych psów, natomiast ani jednego dziecka... Zaiste, bogate mieszczaństwo wiedeńskie „schodzi na psy“.

Zło doby dzisiejszej i środki zaradcze. Rektor uniwersytetu katolickiego w Mediolanie, o. Augustyn Gemelli, wygłaszając na ostatnim kongresie katolików belgijskich w Mechlinie referat o zadaniach katolików wykształconych, tak określił zło doby dzisiejszej; Człowiek dzisiejszy przesadził w wierze w swoje ludzkie siły i cele i zaniedbał swoich zadań porządku nadprzyrodzonego. Jest rzeczą nieodzowną, aby katolicy bezustannie pracowali na polu nauki, aby pole to uprawiali, jako swą arcywłasną rolę, aby przyczyniali się do zaspokojenia pragnienia, które odczuwa świat w poszukiwaniu wszystko ogarniającej idei zwartości światopoglądu. Jest to ich obowiązek w dzisiejszych tragicznych chwilach Europy.

---

w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach

(stacja Wodzisław)

dla Pań urzędniczek	od 30 X — 3 listopada
dla Młodzieży męsk. dek. Ruda, Żory, Pszczyna	od 7 — 11 listopada
dla Mężów dekan. Katowice, Kochłowice	od 12 — 16 listopada
dla „ „ Rybnik, Wodzisław, Pszów	od 16 — 20 listopada
dla „ „ Ruda, Żory, Pszczyna	od 28 XI — 2 grudnia
dla „ „ Chorzów, Mikołów, Dębień.	od 5 — 9 grudnia
dla „ „ Piekary, Mysłowice	od 10 — 14 grudnia
dla Kapłanów	od 23 — 27 listopada

w Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach:

dla kapłanów

w listopadzie 9 — 13 i 23 — 27 w grudniu 30 — 4 stycznia

dla panów: 30 paź. — 4 listopada
dla mężczyzn 6 — 10 grudnia.

Uprasza się o wczesne zgłoszenie.

TREŚĆ ZESZYTU

Str

Z dziejów ruchu rekolekcyjnego 242
Dlaczego się śmiał? 244
Do dawnych Rekol. i Rek. (Duch wynagrodzenia) 245
Moje wspomnienia z rekolekcyj dla ministrantów 248
List pasterski 250
Żołnierska skrucha 256
Z ruchu rekolekcyjnego 258
Z cyklu rozważań rek. (Nad mogiłami) 260
Z Polski i ze świata 262

ILUSTRACJE

J. Em. Ks. Kard. Hlond 241
Cmentarz we Włoszech 244
Kościółek wiejski 249
Rekolekcje zamknięte 255
Mocarz świata — śmierć 259

Redakcja i Administracja: Księża Salwatorianie, Trzebinia 2 (Kr)

Konto P. K. O. Nr. 404.847 — Telefon Nr. 51

Wydawnictwo i Drukarnia „Salvator" w Mikołowie.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.